



tekst
**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Procentowo kapłani stanowią w Kościele znikomy ułamek całej wspólnoty. W naszej diecezji jest to zaledwie pół promila. Czyli takie „nic”. A jednak to „nic” ma w Kościele najwięcej do powiedzenia – przede wszystkim w Polsce. Duch Święty wybrał sobie to „nic” do pomocy. To „nic” jest postrzegane, jako największe zagrożenie nie tylko przez stare totalitaryzmy (faszystowski i komunistyczny), ale i współczesnych demagogów: bojowników o demokrację bez wartości. Wreszcie, temu „nic”, Benedykt XVI poświęcił cały rok refleksji. Zadał do rozważenia ponad miliardowi katolików, tajemnicę kapłańskiego życia.

Sporo zamieszania wokół tego „nic”. Co na to księża? Zdanie naszych biskupów relacjonujemy tuż obok. Inni? Powinniście Państwo jeszcze uważniej śledzić życie swoich duchownych. Żeby to widzieć i wiedzieć. Żeby nie umknęło waszej uwadze, jak się na lepsze zmieniają przez ten rok. To może być mocne! A co z tymi, którzy się nie nawrócą? Za nich trzeba się modlić, przede wszystkim w Bardzie (s. IV–XII). Bo niewierność powołaniu zaczyna się od utraty wiary. Niech bardzka Strażniczka Wiary chroni nas, księży!

Diecezjalne otwarcie Roku Kapłańskiego

Święty albo żaden



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec w Strzegomiu świętował czterdziestą rocznicę święceń kapłańskich

Jedna uroczystość,
ale **dwie wymiary:**
podsumowania
i postanowień.

Bazylika strzegomska pw. Apostołów Piotra i Pawła 27 czerwca stała się miejscem uroczystego otwarcia Roku Kapłańskiego w diecezji. Zamysł biskupa był jasny: zakończenie Roku św. Pawła każe nie tylko dokonać podsumowania rocznego namysłu nad spuścizną Apostoła Narodów (więcej s. III), ale także stawia pytanie: co dalej? – Trzeba nam bez chwili wahania przyjąć dar Pawłowego świadectwa miłości do Jezusa – mówił biskup Ignacy Dec, zwracając się do obecnych kapłanów i wiernych. – Świadectwa, które uczy, co to znaczy być uczniem Jezusa,

w jaki sposób miłość do Niego powinna nas przemieniać, byśmy byli gotowi oddawać życie za wiarę. Dla nas kapłanów oznacza to przede wszystkim gorliwe sprawowanie liturgii i pokorną postługę miłości – uzasadniał.

Kapłani usłyszeli od swojego biskupa, że przykład życia ich patrona, św. Jana Marii Vianneya, może być dla nich bardzo dobrą szkołą, gdyż jego czasy były huczaco podobne do naszych. – Wtedy rozdziły się ideologie i filozofie, które tak jak współczesny liberalizm i laicyzacja wyrzucały Boga ze świata – zauważał. – Dlatego musimy liczyć się z konsekwencjami takiego świata: wtedy były to zbrodnicze systemy faszystwu i komunizmu. Dzisiaj, na naszych oczach, rosną nowe antychrześcijańskie dyktatury. Rodzi

się zło, które przynosi śmierć. Na razie nienarodzonych i terminalnie chorych. Ale to nie koniec – przestrzegaliśmy. – Cóż zatem? Potrzebujemy świętych kapłanów, inni nie zdołają sprostać znakom czasu! – diagnozował.

Na zakończenie Mszy św., którą koncelebrowało siedemdziesięciu pięciu kapłanów, bp Adam Bałabuch złożył od zebranych życzenia bp. Ignacemu. Ten bowiem świętował czterdziestą rocznicę święceń kapłańskich. A do Strzegomia przyjechał prosto z Barda, w którym ze swoimi seminarijnymi kolegami odprowadzał rocznicowe rekolekcje. – Obyśmy wszyscy byli gotowi umniejszać się, by Jezus mógł wzrastać – mówił bp Adam. – I chcieli uznawać odpowiedzialność za powierzona nam przez Jezusa misję – zakończył. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Wehikuł czasu jeździ po mieście



Zgodnie z szacunkami, wystawę obejrzało już blisko 5000 osób

WAŁBRZYCH. „Wehikuł czasu” zrobiono z odrestaurowanego autobusu Ikarus udostępnionego przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Każdego, kto do niego wsiadał, wehikuł przeniósł o 20 lat wstecz. To wystawa obrazująca wydarzenia 1989 roku: wolne wybory i koniec polskiego komunizmu. Znajdują się na niej zdjęcia, dokumenty, komunikaty, biuletyny i ulotki. Ekspozycje pochodzą w większości ze zbiorów Biblioteki Pod Atlantami oraz udostępnione zostały przez prywatnych właścicieli. Przez ostatni tydzień „Wehikuł czasu” zaparkowany był na wałbrzyskim rynku. Wcześniej mogły zobaczyć go dzieci i młodzież z wałbrzyskich szkół. Zgodnie z ułożonym harmonogramem wystawa trafiła do każdej z 11 dzielnic Wałbrzycha, na których terenie znajdują się placówki szkolne.

301. triduum

BOŻKÓW. W nietypowy sposób postanowiono zakończyć Rok św. Pawła w Bożkowie. Tamtejsza parafia św. Piotra i Pawła zorganizowała 301. Triduum Bożkowskie. Od 26 czerwca w miejscowym kościele odbyło się wiele wydarzeń. Z koncertami wystąpili m.in. chrześcijański zespół rockowy „La Pallotinum” oraz wybitni artyści scen operowych i operetkowych Dolnego Śląska. Był również piknik parafialny na boisku piłkarskim. Triduum zakończono 29 czerwca odpustową Mszą św.

Teatry na ulicy

JEDLINA-ZDRÓJ. 26 czerwca już po raz 17. zaczął się Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych. Z dużym zainteresowaniem spotkał się czeski teatr Bile Divadlo Ostrava ze spektaklem „Karuzela” inspirowanym twórczością Tadeusza Kantora i Czesława Miłosza. Spektakl nawiązywał do klimatu czeskiej biesiady, więc na końcu publiczność częstowana była tradycyjną czeską zupą. Wystąpił również Rosyjski Teatr Wędrujące Lalki Pan Pežo, którego korzenie sięgają tradycji europejskiego karnawału, oraz grupa włoska ze spektaklem „Circo 900” zainspirowanym przez włoski cyrk uliczny. Zobaczyć można było także liczne grupy polskie: Teatr Lutrek z Wrocławia, Teatr Fujzi z Poznania, Grupę Locomotora z Krakowa, a także teatry z Legnicy, Jawora i Skarbmierza. Festiwalowi towarzyszyły

happeningi, improwizacje uliczne, pokazy tańca i efektowne pokazy ogni sztucznych.



Były to trzy dni niezapomnianej zabawy i festiwalowej gali w przepięknych plenerach jedlińskiej przyrody

Jak Feniks

WAŁBRZYCH. Takiego projektu społecznego tutaj jeszcze nie realizowano. Nosi nazwę „Feniks” i obejmuje prawie 400 osób. Prowadzony będzie przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Wałbrzychu. Po likwidacji przemysłu węglowego doszło tutaj do gwałtownych zmian społecznych. Setki osób wciąż są zagrożone tzw. wykluczeniem społecznym. Wielu, nieprzygotowanych do życia społecznego i zawodowego, zamyka się w swoich małych środowiskach. Program skierowany jest właśnie do nich. Teraz będą mogli zdobyć prawo jazdy, nauczyć się języków albo po prostu interesująco spędzić

czas. Dla uczestników projektu przewidziano specjalne warsztaty szkoleniowe, gdzie zdobędą podstawową wiedzę na temat prawa pracy, psychologii, oferty instytucji pomocowych, przepisów prawnych dotyczących spraw mieszkaniowych i wielu innych dziedzin. Utworzone zostaną grupy wsparcia dla osób z niską samoocena. Będzie można zdobyć nowe umiejętności na warsztatach rękodzielniczych, plastycznych i edukacyjnych. Przewidziane są wyjazdy rekreacyjne w grupach, a tam – hipoterapia, dogoterapia, kursy na temat zdrowego trybu życia i podstawowych zasad dbania o zdrowie.

Trwa szacowanie strat



Ogrom wody spływającej z gór porwał śmieci, które wpadły do zbiornika wodnego w Zagórzcu Śląskim

ŚWIDNICA. 24 czerwca po posiedzeniu sztabu kryzysowego podjęto decyzję o ogłoszeniu pogotowia powodziowego na terenie powiatu świdnickiego. Najwięcej szkód odnotowano w miejscowościach Wiry, Kątki, Chwałków, Zebrzydów, Szczepanów, Panków oraz Strzelce. Do akcji przeciwpowodziowej włączyło się kilkuset strażaków, którzy pomagali zabezpieczać posesje i dostarczali worki z piaskiem. Ze wstępnego bilansu wiadomo, że uszkodzeniu uległy drogi, pobocza, rowy i przepusty, podtopionych zostało dziesiątki gospodarstw i zalanych setki budynków mieszkalnych, ucierpiało wiele hektarów upraw rolnych. Lokalne podtopienia odnotowano również w Mokrzeszowie i Witkowie. Dzięki energicznym działaniom sztabu w porę zwiększono zrzuć wody na tamie w Lubachowie, gdzie stan wody niebezpiecznie szybko się podwyższał. To

uratowało pobliskie miejscowości przed sytuacją wielkiej powodzi z 1997 roku.

W Świebodzicach, 23 czerwca, kiedy sytuacja była najgroźniejsza, wydano mieszkańcom 4 tys. worków z piaskiem. Uszkodzona została linia wałów ochronnych oraz murów oporowych na Cierniach, podmyte są ulice i uszkodzony most. Na terenie Świdnicy najtrudniej było w okolicach wiaduktu przy ul. Kopernika oraz przy żelaznym moście na ul. Wrocławskiej. Tam rozlewisko deszczowej wody osiągało głębokość 1 m.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Podsumowanie Roku św. Pawła

Dalej z Apostołem Narodów

Spojrzenie w przeszłość
poruszyło sumienia i dodało
motywacji do dalszej pracy.

Ostatnie chwile Roku św. Pawła w diecezji budziły głębokie uczucia. Najpierw za sprawą czterdziestopięciominutowego misterium o św. Pawle. Jego autorem oraz współwykonawcą był Roman Kołakowski, wrocławski poeta i muzyk.

– To był bardzo potrzebny rok – mówił po występie. – Ponieważ św. Paweł jest bardzo mało znany w Kościele, a przecież to on położył podwaliny pod chrześcijańską teologię – zauważył. – Podziwiam Pawła za to, z jaką pokorą i otwartością potrafił przyznawać się do swego błędu. Nie szukał dla siebie usprawiedliwienia – dodał.

Misterium w bardzo sugestywny sposób odsłaniało przed słuchaczami kolejne etapy apostołskiego życia. – Przewodnikiem był dla mnie Roman Hymnograf, święty z VI w., który teologię przekształcał w poezję. Opowieść o św. Pawle ułożyłem na wzór kontykionów, czyli hymnów składających się ze strof, od osiemnastu do dwudziestu czterech, posiadających tę samą liczbę sylab, ułożonych na wzór pierwszej strofy – wyjaśniał.

Strzegomskie wykonanie misterium było jego premierą. Muzykowi towarzyszyli Krysztyna Kozaczek i Paweł Lipiński.

Książd profesor

Mariusz Rosik, biblista Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, zanim rozpoczęła się Msza św., wyjaśnił zgromadzonym, trzy zazwyczaj nieprecyzyjnie rozumiane kwestie z życia św. Pawła. Przekonywał, że nawrócenie



Roman Kołakowski znowu poruszał do głębi swoją poezją i muzyką



Mieczysława Stępień otrzymała najwyższe odznaczenie Kościoła świdnickiego

św. Pawła nie było odkryciem Boga, czyli przejściem z ateizmu do wiary. Nie było także odejściem od judaizmu i wstąpieniem do Kościoła. Nie miało także charakteru odwrócenia się od grzechu, by rozpocząć święte życie. – Było natomiast osobowym przyłgnięciem do Jezusa – rozstrzygał.

Wspomniął również, że Dzieje Apostolskie nie opisują momentu zmiany imienia u apostoła. – Bo takiego nie było – mówił teolog. – Szwał to imię, jakim apostoł posługiwał się w środowisku języka aramejskiego, a Paweł – imię, które przydawało się wśród ludów mówiących po grecku – wyjaśniał.

Trzecia kwestia, jaką w swoim krótkim wykładzie zajął się biblista, to sprawa widzenia pod Damazkiem. – Nie była to jedna z chrystofanii, jak się powszechnie uważa, bo te skończyły się w momencie wniebowstąpienia, ale mistyczna wizja, dar od Boga – podsumowywał.

Biskup świdnicki

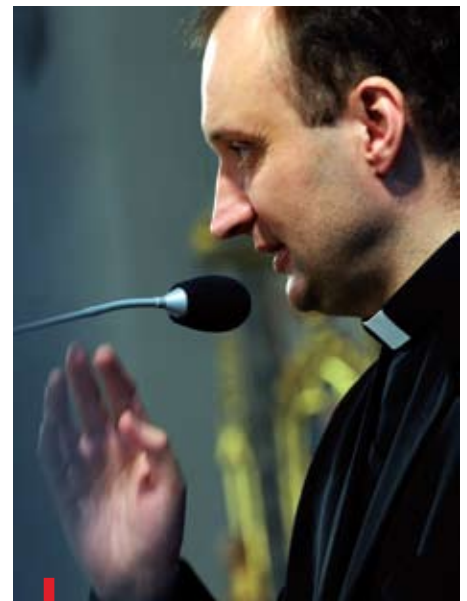
Ignacy Dec w swoim kazaniu, w części dotyczącej zakończenia Roku św. Pawła, zastanawiał się, co zostało w ludzie Kościoła świdnickiego po tym roku. – Przede wszystkim nauczyliśmy się, że od Chrystusa, tylko od Niego, może pochodzić siła, która w realny sposób zmienia nas i nasz świat – mówił biskup. – Po drugie zostaliśmy zachęcani do pogłębiania egzystencjalnej więzi z Chrystusem – wyliczał.

Następnie dodał, że medytacja Słowa Bożego powinna stać się osobistym znakiem minionego roku, a wola walki o lepszy świat

mocą Pana i Zbawiciela to dowód na podążanie śladami św. Pawła.

Na zakończenie Mszy św., transmitowanej przez Radio Maryja i Telewizję Trwam, wręczono Ordery św. Stanisława. Otrzymali je: Radio Maryja i Telewizja Trwam, dobrodzieje bazyliki strzegomskiej: państwo Kiszkielowie i państwo Krzywda oraz wałbrzyska dyrektor delegatury kuratorium oświaty Mieczysława Stępień.

Ks. Roman Tomaszczuk



Ks. Mariusz Rosik podczas wykładu zamykającego obchody Roku św. Pawła w diecezji



Watykańska procedura

Jak kościół staje się bazyliką

Odnaczenie świątyni tytułem bazyliki mniejszej poświadcza jej **szczególne znaczenie liturgiczne i duszpasterskie.**

Kościół jako budowla, czyli dom Boga i chrześcijańskiej wspólnoty, był zawsze traktowany jako jeden z głównych znaków Kościoła świętego. W diecezji główne miejsce zajmuje katedra. Za nią są kościoły parafialne. Istnieją też sanktuaria, do których pielgrzymują wierni. Szczególne świątynie mogą być wyróżnione tytułem bazyliki. Dotychczas w naszej diecezji były dwie. W Wambierzycach i Strzegomiu.

Procedura

Tytuł bazyliki mniejszej nadaje Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Z prośbą o to występuje miejscowy biskup. – Nie miałem żadnych wątpliwości co do wielkiej wagi tego miejsca – wyjaśnia bp Ignacy Dec. – Bywałem w Bardzie już od czasów seminarijnych na licznych rekolekcjach, pielgrzymkach i uroczystościach. Osobiście brałem udział w koronacji figurki, jaka miała miejsce w roku milenijnym 3 lipca 1966 r.

Do prośby trzeba dołączyć opracowanie na temat

początków i dziejów kościoła, rozwijanej w nim działalności religijnej oraz album zawierający zdjęcia zewnętrznego i wewnętrznego wyglądu kościoła. Wniosek musi zawierać klauzurę „Nihil obstat”, czyli pozytywną opinię Krajowej Konferencji Biskupów. – Miałem przygotowanych wiele argumentów i wielostronicową dokumentację, by przekonać do wniosku pozostałych biskupów – mówi bp Ignacy. – Zaczęłem jednak od przytoczenia słów ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, które wypowiedział w Bardzie 15 sierpnia 1959 r. Prymas powiedział wówczas: „Bardonia usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrot Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuć nad wiarą narodu polskiego”.

Ta rekomendacja wystarczyła, nic więcej nie trzeba było dodawać. Biskupi jednogłośnie poparli wniosek, który odesłano do Rzymu 25 maja 2007 r. – Później z kongregacji przyszedł do nas bardzo obfity kwestionariusz do wypełnienia – mówi o. Mirosław Grakowicz, kustosz sanktuarium. – Zwierał on ok. 300 szczegółowych pytań dotyczących kościoła. Kiedy go odesłaliśmy pozostało tylko

czekać. Pozytywną decyzję wydano 18 listopada 2008 r.

Warunki i obowiązki bazyliki mniejszej

Aby świątynia mogła otrzymać tytuł bazyliki mniejszej, musi odznaczać się pięknem architektury oraz odpowiednią estetyką wystroju wnętrza. Powinna posiadać szczególne znaczenie w diecezji, np. ze względu na cudowny obraz lub figurę słynącą łaskami. Kościół bardzki spełnia wszystkie te warunki.

Godność bazyliki to również obowiązki. – Na szczęście większość rzeczy, które będziemy musieli spełniać, już praktykujemy – wyjaśnia kustosz sanktuarium. – Obowiązkiem jest np. wielka staranność przygotowywania i sprawowania obrzędów związanych z rokiem liturgicznym, zwłaszcza Adwentu, Narodzenia Pańskiego, Wielkiego Postu i Wielkanocy.

Obowiązkiem jest także zapewnienie stałej liturgicznej formacji wiernych oraz studiowanie i upowszechnianie dokumentów papieża i Stolicy Apostolskiej.

Przywileje

Najważniejsze przywileje związane z tytułem bazyliki mniejszej wiążą się z odpustami. Do istniejących obecnie dochodzą kolejne. Wierni, którzy nabożnie będą nawiedzać bazylikę i uczestniczyć w niej w jakimś obrzędzie lub przynajmniej pomodlą się słowami Modlitwy Pańskiej i odmówią wyznanie wiary, mogą, pod zwykłymi warunkami, dostąpić odpustu zupełnego w następujących dniach: w rocznicę poświęcenia bazyliki; w dniu liturgicznego obchodu uroczystości jej tytułu; w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła; w rocznicę nadania kościołowi tytułu bazyliki mniejszej; raz w roku, w dniu ustalonym przez miejscowego ordynariusza, a także raz w roku, w dniu dowolnie wybranym przez każdego z wiernych.

Ponadto znak papieski, jakim są skrzyżowane klucze, może być używany jako ornament na chorągwiach, sprzętach liturgicznych oraz na pieczęci zarządu bazyliki.

Mirosław Jarosz



Jarosław Gil

Jedziemy z całą rodziną do Łądka-Zdroju. Zaplanowaliśmy jednak chwilę postoju w Bardzie, ze względu na Matkę Bożą. Dziękowałem Jej za szczęśliwy powrót z Afganistanu, gdzie stacjonowałem pół roku razem ze swoimi kolegami z 6. Brygady Desantowo-Szturmowej z Gliwic. Prosiłem także o łaskę zdrowia dla moich najbliższych: żony i synka. Byliśmy na Mszy św. i usłyszeliśmy w ogłoszeniach, że kościół ma być podniesiony do rangi bazyliki. Cieszy nas ten fakt i jesteśmy przekonani, że tak wspaniała świątynia zasługuje na to wyróżnienie. **Dobrze, że jest tu takie miejsce, gdzie Maryja ze szczególną uwagą wsłuchuje się w modlitwy swoich dzieci.** Jesteśmy zbudowani atmosferą, jaka tu panuje. Dobrze, że dzięki czekającej was uroczystości głośniejsz będzie o tym świętym miejscu. Z całą pewnością niezwykła atmosfera i otoczenie nowej bazyliki zasługują na jeszcze szersze rozpropagowanie.

Bardonia, 21.06.2009 r.
Zawodowy żołnierz,
mieszkaniec Proszowic
koło Krakowa



Skarb bardzkiej bazyliki

Nikopoja znaczy Tronująca



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Irena
Buczyńska**

Od dwunastu lat z Głuchołaz pielgrzymuję pieszo do Barda. Gdy w tym roku z powodu zarządzeń ministra Schetyny istniała groźba odwołania naszej pielgrzymki, wiedziałam, że i tak muszę tutaj dotrzeć. Na szczęście przyszliśmy wszyscy razem. Od pięciu lat pielgrzymuję tutaj razem z moim kochanym mężem. Moim marzeniem jest, żeby odbyć dwadzieścia pielgrzymek do Strażniczki Wiary. Zobaczymy, co na to Pan Bóg. Kiedy stoję przed Matką tutaj w Bardzie, bardzo mi zależy, żeby usłyszała moje dziękuję. Najpierw za życie, które otrzymałam, potem za moje małżeństwo i za całą rodzinę. Zawsze mówię Maryi o tym, że jestem szczęśliwa, bo mam w życiu wiele powodów do dziękczynienia. **W sposób szczególny oddają Matce sprawę mojej siostry, której dzieciątko ma porażenie mózgowie.** Ona bardzo potrzebuje wsparcia i siły do zrozumienia tego, co się w jej życiu wydarzyło, i przyjęcia tego wszystkiego z miłością, jako drogi do nieba. Jestem przekonana, że powoli moja siostra otrzymuje coraz więcej światła w tym, co przynosi jej życie.

Bardo Śląskie, 21.06. 2009 r. wypowiedź podczas parafialnej pielgrzymki

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Co Maryja sądzi na temat Unii Europejskiej?

W Bardzie można się o tym dowiedzieć.

Opinie na temat daty powstania figurki znanej nam jako Strażniczka Wiary są różne. Jedni chcą, by to joannici lub cystersi w XIII w. przywieźli ją ze sobą, inni upierają się, że kult maryjny istniał już w początkach wieku XII, kiedy Czesi odbudowali gród w Bardzie a z nim także kaplicę ku czci Matki Bożej. Tę wersję powtarza także tradycja.

Bardzka figura przedstawia Maryję jako Madonnę Tronującą (z greckiego: Nikopoja), z Dzieciątkiem na kolanach. Jest wykonana według bizantyjskiego kanonu sztuki sakralnej obowiązującego także w epoce romańskiej. Cystersi natomiast byli prekursorami nowego stylu: gotyku.

Figura to najstarszy, drewniany zabytek rzeźby romańskiej na Dolnym Śląsku. Wykonana jest z drewna lipowego. Mierzy 43,3 cm wysokości.

– Muszę przyznać, że w pierwszym momencie nie potrafiłem się przekonać do tego wizerunku Maryi – wyznaje o. Mirosław Grakowicz, od roku kustosz sanktuarium. – Maryja daje się jednak poznać, w miarę jak człowiek poddaje się Jej prowadzeniu. Wtedy odkrywa się Jej tajemniczy uśmiech. Ona jest Matką kontemplującą, rozważającą w swym sercu wielkie rzeczy, jakie Jej Pan uczynił. Ona też wskazuje drogę do zwycięstwa – dzieli się swoimi przemyśleniami.

W czasach jednoczącej się Europy Tronująca Madonna z Barda ma dla niej ważne przesłanie. Oto w romańskim średniowieczu bardzo żywa była idea powszechnego królestwa Bożego. Ten uniwersalizm był budowany na połączeniu pierwiastka doczesnego z wiecznym. W tym tkwiła jego skuteczność.

Maryja trzyma w dłoni królewskie jabłko jako znak siły i władzy. Jednak ich źródłem nie jest przemoc czy zniewolenie, ale Chrystusowa Ewangelia, która spoczywa w dłoni Jezusa. – Proszę zwrócić uwagę na to, że uśmiechnięte twarze

Maryi i Jezusa są znakiem miłości, jaką darzą Oni każdego człowieka – dodaje kustosz.

Współcześni architekci Unii Europejskiej zdają się ignorować zdrowe zasady budowania nowego porządku Starego Kontynentu. Czynią to wbrew fundamentowi, który wyraża program ikonograficzny m.in. figury z Barda. Nie tylko obojętność, ale nawet wrogość wobec prawdy Bożej nie wróżą niczego dobrego na przyszłość. Zatem jednocześnie Europy, według ateistycznej idei, jest skazane na klęskę. Zwycięstwo bowiem przychodzi jedynie przez miłość.

Dla porządku trzeba jeszcze dodać, że przez stulecia figura była narażona na wszystkie zawirowania historii, jakie przechodził Śląsk. Kilka razy Maryja musiała „uciekać” z Barda. Najpierw do Kłodzka przed husytami (1425–1436). Potem przed protestantami do Kamieńca (1577–1606). W niespokojnym wieku XVII kilka razy Maryja znajdowała schronienie u kłodzkich jezuitów. Zawsze jednak wracała do swojego Barda.

W 1947 r. podjęto starania, by wizerunek ukoronować. Jednak w roku 1948, mimo uzyskanej z Watykanu zgody, do koronacji nie doszło. Na przeszkodzie stanęły warunki polityczne kraju. Dopiero w roku 1966 nadeszły lepsze czasy. Wtedy to, 3 lipca, abp Bolesław Kominek w otoczeniu dziewięciu biskupów, pół tysiąca kapłanów i stu pięćdziesięciu tysięcy wiernych nałożył na skronie Jezusa i Maryi złote korony.

Ks. Roman Tomaszczuk

Korzystałem z informacji w: K. Plebanek, Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary, Bardo Śląskie 1995





Każdego dnia w Bardzie dzieją się cuda

Cuda, łaski, prośby...

Już w pierwszej księdze, jaką prowadzono w XVII w., zapisano około półtora tysiąca cudów, niezwykłych uzdrowień i cudownych wydarzeń. Od tamtej pory ich liczba wcale się nie zmniejsza.

Matko Najświętsza dziękuję Ci za opiekę i łaski, jakimi obdarzasz naszą rodzinę. Dziękuję za nawrócenie syna. Dziękuję, że moja żona szczęśliwie urodziła zdrową córkę. Wiele takich i podobnych podziękowań pojawia się każdego dnia w bardzkim sanktuarium. Czy daleko im do cudu?

Prośby

– W naszym kościele jest zawsze wyłożony zeszyt, do którego każdy może zapisać podziękowanie za otrzymane łaski lub wyrazić prośbę. Zapiski te odczytywane są w każdą środę podczas nowenny do MB Nieustającej Pomocy. – W sezonie pielgrzymkowym tych wpisów jest po kilkanaście stron tygodniowo – mówi o. Mieczysław Babraj, przełożony klasztoru redemptorystów. – Ludzie najczęściej proszą o zwykłe rzeczy. O zdrowie, uzdrowienie relacji w rodzinach, np. wydobyć z nałogu alkoholu, o znalezienie dobrego męża, żony, o miłość małżeńską, szczęśliwe wyjazdy i przyjazdy.

W tych prośbach wyraża się wszystko, czym ludzie na co dzień żyją.



Obrazy, ufundowane przez pielgrzymów, przedstawiające cuda dokonane w Bardzie

Widać w nich czasem ciche tragedie. 7-letni Mateusz pisze drżącą ręką: „Żeby mama mnie nie biła i pomóż dzieciom ze świątlicy.” – Jest wiele prośb dotyczących zachowania wiary – dodaje o. Mirosław Grakowicz, kustosz sanktuarium. – Prośby takie piszą np. rodzice dla swoich dzieci, które gdzieś tę wiarę zagubili.

Cud w codzienności

Podobnie rzecz się ma, jeżeli chodzi o podziękowania za otrzymane łaski. Dotyczą one najczęściej uzdrowień ducha i ciała. – Tych uzdrowień ducha jest więcej, ale to wszystko zależy od człowieka, który dostrzega lub nie Bożą interwencję w jakimś wydarzeniu – mówi o. Mieczysław. – Dla kogoś z zewnątrz to, że ktoś chodzi lub nie do Kościoła może być zupełnie nieistotne. Dla osoby, która całe lata modli się o nawrócenie ten moment przełomu będzie prawdziwym cudem.

– My żyjemy w tym miejscu cudów – mówi o. Mirosław. – W codziennym życiu można o tym zapomnieć, jednak co jakiś czas zdarza się coś, co i nam o tym przypomina. Podczas ostatnich rekolekcji, które prowadził bp Ignacy Dec, mieliśmy w radiu

wieczorną audycję dla młodzieży „Czas wzrastania”, którą prowadził ks. Romuald Brudnowski. Po katechezie był czas na rozmowy i telefony od słuchaczy. Okazało się jednak, że pierwszych dziesięć telefonów było bardzo chamskich i wulgarnych. W pewnym momencie nie wytrzymałem i pobiegłem do kościoła. Wziąłem figurkę Matki Bożej, przyniosłem ją i postawiłem na stole w naszym zaimprovizowanym studiu. Kolejny telefon był pierwszym normalnym w tej audycji. To było niezwykle, bo od tego momentu wszystko przebiegało już tak jak powinno.

Łaska

Mamy kilka rodzajów cudów. Niektóre dokładnie się bada i dokumentuje medycznie. Potrzebne są one np. w procesach beatyfikacyjnych. Są też cuda, które Kościół podaje wiernym do wierzenia, przypisując im niezwykłą interwencję Boga, np. wydarzenia w Fatimie. Większość cudów dotyczy jednak osobistych doświadczeń zwykłych ludzi. Są to jednak rzeczy dość subiektywne. Ciekawe jest to, że uzdrowienia ciała powiązane są z uzdrowieniami ducha i nawróceniami. Dla kogoś cierpiącego każda ulga, która przychodzi w sposób niezrozumiały, może być odczytywana jako cud. Takie wydarzenia skutkują często zmianą sposobu życia na zgodny z Ewangelią.

– Cuda mają umocnić i ożywić wiarę – wyjaśnia o. Mirosław Grakowicz. – Jednak nie są celem samym w sobie. Mają zbliżyć człowieka do Boga. Przykładem jest uzdrowienie paralityka, którego przyniesiono do Jezusa. Ten powiedział: odpuszczają ci się twoje grzechy. Uzdrowienie ciała było kolejną rzeczą, dodatkiem do uzdrowienia ducha. Jezus pokazuje, że największą chorobą człowieka jest choroba wewnętrzna, jego grzech.

Prawdziwy cud zawsze prowadzi do uznania Jezusa jako swego Zbawcy. Do cudu potrzebna jest wiara. Jednak nie można ograniczać Bożego działania. Czasami cud dokonuje się pomimo niewiary człowieka.



Krzysztof Żegański

Mam ten komfort, że jestem burmistrzem w miejscowości, w której się urodziłem.

A do tego jest to miejscowość tak niezwykła. Znam tutaj każdą ścieżkę.

Już jako dziecko chodziłem

do górskiej kaplicy, do której ciągną tłumy pielgrzymów. Jak podaje tradycja, właśnie tam objawiła się Matka Boża.

Dziś, jako dorosłego człowieka, z tą kaplicą wiąże mnie szczególne wydarzenie. Po bardzo

ciężkim wypadku samochodowym, kiedy leżałem w szpitalu, miałem

przeświadczenie, że nigdy w życiu już samodzielnie

nie wejdę na tę górę. Okazało się jednak, że dzięki modlitwie

już w niespełna rok po wypadku przy pomocy kul udało mi się dojść do kaplicy.

Miałem możliwość podziękować za to, że mogłem tam wejść i się

modlić. To było dla mnie niezwykle wydarzenie. Dorosły mężczyzna,

a zalałem się wtedy łzami jak dziecko. **To był taki moment refleksji, że modlitwa z wiarą**

sprawia rzeczy po ludzku niemożliwe. Nie ukrywam, że od tamtej pory regularnie staram się uczestniczyć we Mszy w górskiej kaplicy. Trochę kulejąc, ale o własnych siłach.

Burmistrz Barda

Razem z Maryją do Boga – ruch pielgrzymkowy

Skuteczna Orędowniczka



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Maria Osmyk

Jak się kocha, to się znajduje czas i siły, by tę ukochaną osobę odwiedzać. Dlatego odkąd pielgrzymujemy z Głuchołaz do Barda, nie może mnie zabraknąć.

Niosę w swoim sercu wszystkie ważne sprawy, jakimi chcę się podzielić z Maryją.

Są takie życiowe sytuacje, specjalnie dla mnie ważne, że zostawiam je sobie na omodlenie właśnie podczas naszej pielgrzymki. Szczególnie sprawy rodzinne.

Ona jako Matka bardzo dobrze mnie rozumie, bo sama bardzo wiele w życiu przeszła. Nie ma co do tego wątpliwości.

Do Maryi wyruszyłam już trzy miesiące po bardzo ciężkiej operacji, by podziękować za pomoc w odzyskaniu zdrowia.

Muszę przyznać, że za każdym razem, gdy wychodzę w drogę, modłę się, by dojść do celu. Chciałabym jeszcze osiem razy odwiedzić Barda.

Myślę, że na dwudziestej pieszej pielgrzymce do Strażniczki Wiary zakończy się. Wtedy będę już odwoływała się do Maryi po starej znajomości (*śmiech*). I jestem pewna, że się nie zawiodę.

Bardo, 21.06.2009. Wypowiedź podczas ślubowanej pielgrzymki parafii z Głuchołaz

Polacy zapoczątkowali **kult Maryi w Bardzie** i pozostali mu wierni przez wszystkie stulecia.

Od XIII w. ludzie z całego Śląska i z Moraw wiedzą, że trudne sprawy trzeba przynosić do Barda. Tutaj Maryja szczególnie uważnie wsłuchuje się w głos swoich dzieci. Sprawdziły to pokolenia wiernych, a skutecznie jest i dzisiaj.

Wszystko zaczęło się od objawienia się Matki Bożej pewnemu młodzieńcowi, który otrzymał od Niej figurę z zastrzeżeniem, że ma być dla niej zbudowana kaplica lub kościół. Maryja zapewniła, że ludzie oddając cześć Bogu na tym miejscu, wzywając Jej orędownictwa, otrzymają specjalne łaski. Tak też się stało.

Był czas, że sława bardzkiego sanktuarium przewyższała jasnogórskie. Wyrażało się to przede wszystkim w nadaniach dni odpustowych. Kościół w Jasnej Górze miał ich osiem, natomiast bardzki: wszystkie święta maryjne i Pańskie oraz dodatkowo trzydzieści sześć innych.

Po ataku reformacji, w XVII w. pielgrzymki powróciły do Barda. Skruszeni katolicy odwracali się od protestanckich nowinek i jako zadośćuczynienie ślubowali coroczną pielgrzymkę do Barda (m.in. z Wrocławia, z Grodkowa, Otmuchowa, Paczkowa czy z Żabkowic).

Złoty okres popularności Barda to przełom XVII i XVIII w. Rocznie przybywało tu nawet 150 tys. ludzi.

Pod koniec XIX wieku najbardziej uroczystą pielgrzymką była ta z Kamieńca (pielgrzymowano w 5. niedzielę wielkanocną).

Kolejne ożywienie pątnicze wiąże się z przybyciem



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Modlitwa przed Komunią. Pielgrzymki dzieci komunijnych to już tradycja

PONIŻEJ: Jan Paweł II był kilkakrotnie w Bardzie. Dlatego pewnie jego pomnik jest drugim w kolejności powstałym w Polsce

do Barda w roku 1900 redemptorystów. – Nasi bracia dobrze zajęli się dziełem, skoro rokrocznie ruch pielgrzymkowy się wzmacniał (w 1900 r. – 53 tys., w 1906 – 79 tys., w 1935 – 170 tys.) – mówi

o. Mirosław Grakowicz, bardzki proboszcz.

Ustrój PRL nie sprzyjał pielgrzymkom. Napływowa ludność sentymentem darzyła jedynie swoje rodzime sanktuaria. I tak Polacy, którzy zapoczątkowali bardzki kult maryjny, po powrocie na Śląsk z mazołem wzięli się za dowartościowanie miejscowych sanktuariów. Zresztą podjęto w ten sposób spuściznę sześciuset lat, podczas których bez względu na narodowość władców Polacy m.in. z Górnego Śląska i Opolszczyzny oddawali cześć Maryi w grodzie przełomu Nysy Kłodzkiej.

Kolejna odsłona ruchu pielgrzymkowego wiąże się z powstaniem diecezji świdnickiej. Ranga bardzkiego sanktuarium wzrosła. Widać to po ilości przybywających tu pielgrzymek (w 2001 r. – 133, w 2003 – 172, w 2004 – 199, w 2005 – 229, w 2006 – 235, a w 2007 – 223). Nadanie kościołowi tytułu bazyliki mniejszej jest tego procesu ukoronowaniem.

Ks. Roman Tomaszczuk





Perła baroku

BAZYLIKA BARDZKA. Nie jest to świątynia, w której barok przytłacza, ale taka, w której **wiadomo, co jest najważniejsze.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedelny.pl

Najpierw była kaplica grodu, w której umieszczono figurę Matki Bożej. To wiek XII. Wraz ze sławą figury zwiększała się liczba pątników. Około roku 1315 wybudowano kościół, zwany czeskim, gdyż miał być wotum wdzięczności od czeskiego rycerza, który otrzymał łaskę uzdrowienia. Sto lat później tuż obok wybudowano drugą świątynię. Nazywano ją kościołem niemieckim. Kolejne lata co rusz przynosiły klęski najazdów lub pożarów, w których oba kościoły wciąż ponosiły szkodę. Wreszcie z powodu rozgłosu miejsca zdecydowano się zburzyć oba kościoły i postawić jeden, ale taki, który zapewni schronienie tłumom pielgrzymów.

Dwa w jednym

Kamień węgielny pod nowy kościół poświęcił w roku 1686 wielki czciciel Matki Bożej Bardzkiej, opat cysterski z Krzeszowa, Rosa. Konsekracji kościoła, w roku 1704, dokonał sufragan wrocławski, biskup Barbo.

Świątynia ma 45,5 m długości, 26 m szerokości i 25 m wysokości. Znajdują się w niej dzieła dojrzałego i późnego baroku. Do niedawna wyrażano przekonanie, że najcenniejszym elementem wyposażenia, oprócz romańskiej figurki rzecz jasna, jest obraz ołtarza głównego z roku 1705. Jego autorem jest znakomity śląski malarz Michael Willmann (więcej o nim na s. XVI). – Trzeba jednak pamiętać, że obraz ten powstawał równoległe z obrazem ołtarza w Kamieńcu Żąbkowickim – zauważa specjalista od śląskiego baroku, dr hab. Andrzej Kozieł. – Stary i cierpiący na artretyzm i podagrę Willmann, który umrze w roku 1706, nie mógł już równoległe malować dwóch potężnych płócien (bardzki jest na 5,20 m wysoki i 2,91 m szeroki). Dlatego obraz bardzki jest w dużej mierze dziełem jego pomocników, pracujących pod okiem mistrza – mówi, i natychmiast dodaje z nutą podekscytowania w głosie: – Ale nic straconego. Z moich badań wynika, że w kościele znajdują się dwa inne obrazy Willmanna. Czytelnicy „Gościa” dowiadują się o nich jako



jedni z pierwszych. Zostały one przeniesione ze starego kościoła. Czemu o nich nie było głośno?

Dedukcja odśnięcia rewelację

W dwóch bocznych kaplicach znajdują się ołtarze dedykowane tajemnicy Pokłonu

Bardzki ołtarz jest wzorem dla wielu kolejnych fundacji wyposażenia wnętrz kościołów

NA DOLE (W RAMCE): Figura św. Michała Archanioła z nawy głównej bardzkiej bazyliki

Szatańska legenda

Dawno, dawno temu – opowiada o. Kazimierz Plabanek w swoim przewodniku – w okolicy Barda wybrali się na wycieczkę szatan i jego kolega – wiatr. Chodzili po górach, podziwiali piękną okolicę, zwłaszcza przełom Nysy Kłodzkiej, który w okolicy Barda jest najpiękniejszy. Droga ich wiodła koło kościoła, w którym odbywało się nabożeństwo. Pięknie grały organy, pielgrzymi śpiewali. Szatan, wiedziony ciekawością, wszedł do kościoła. Stanął pod emporą muzyczną. W kościele zaś nad porządkiem czuwał św. Michał Archanioł. Szatan o tym nie wiedział. Gdy święty zobaczył szatana, rzucił się na niego. Rozgorzała straszna walka. Szatan został pokonany. Święty Michał po zwycięstwie nie wypuścił już swego jeńca, ale trzyma go do dziś. Wiatr zaś daremnie czeka na swego kolegę. Czekaając – wieje i dokuczka mieszkańcom miasteczka. Dopiero gdy Archanioł uwolni szatana, w Bardzie przestanie wiać.





POWYŻEJ OD LEWEJ:
Św. Jadwiga, fragment –
 prawdopodobnie obraz samego
 Michaela Willmanna

Maryja z Dzieciątkiem ze sceny Pokłonu
Trzech Króli

Z PRAWEJ: Nawiedzenie św. Elżbiety –
 fragment obrazu z ołtarza głównego



Trzech Króli i św. Jadwidze. Dotychczas panowało przekonanie, że autorem obrazów ołtarzowych jest zdolny pasierb Willmanna, Johann Christoph Liška. – Zakładano, że skoro ołtarze wykonano w roku 1710, czyli cztery lata po śmierci Willmanna, mistrz nie mógł być autorem umieszczonych w nich obrazów, poza tym autorytety znajdujące się na twórczości Liški przekonywały, że oba dzieła są jego autorstwa – wyjaśnia Andrzej Kozieł. – Jednak moja analiza obu obrazów prowadzi do odmiennych wniosków – zaczyna wywód, tłumaczący, w jaki sposób postawił hipotezę nowej atrybucji obu dzieł. – Po pierwsze, warsztat autora obrazów jest różny od tego, którym posługiwał się Liška. Prowadzenie pędzla, paleta barw oraz nadzwyczaj wysoki poziom artystyczny obrazów nie pasował do pasierba Willmanna, ale do samego ojczyma, ale ten nie żył już od czterech lat!

Okazuje się, że kroniki odnotowują fakt przeniesienia ze starego kościoła do nowego na przykład ambony. – Byłoby barbarzyństwem, gdyby nie zachowano istniejących dzieł mistrza. Dlatego jestem przekonany, że w nowym kościele znalazły się też stare obrazy,

do których w 1710 wykonano nowe ołtarze, tak jak to zrobiono w przypadku głównego malowidła – wyjaśnia zagadkę. – Co więcej, analiza formalna obrazów dowodzi, że są one znakomitej klasy artystycznej, gdyż wyszły spod ręki samego Willmanna. Ten bowiem dbał o to, by dzieła religijne, szczególnie te oglądane z bliska, nie tylko wyrażały dewocyjną treść, ale także edukowały estetycznie wiernych – podsumowuje.

Tajemnicze odrzucenie

Pierwotnie do nowego kościoła zamówiono ołtarz zaprojektowany według starego stylu ołtarzy architektonicznych: z piętami, kolumnami itp. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zaledwie po dwunastu latach od poświęcenia go kamieniecki opat Woyewode sprzedaje całą nastawę do Ziębic i karze wykonać nowy ołtarz. – Sprzedaje ją z górnym obrazem Willmanna, czego pewnie nie są do dzisiaj świadomi mieszkańcy Ziębic z parafii św. Jerzego – zaznacza Andrzej Kozieł. – Natomiast nowy pomysł na ołtarz, ten, który do dzisiaj podziwiamy w kościele, staje się wzorem, który naśladowują potem inne fundacje wyposażenia wnętrz.

Nowatorstwo polega na tym, że oddzielono nastawę (z obrazem) od mensy (z tabernakulum). Tym samym uzyskano nowy efekt przestrzenny. Obraz jest umieszczony w ogromnie

zdobnej ramie, w której liście akantu i anioły zdają się unosić malowidło. Natomiast mensa to bardzo bogata kompozycja zwieńczona szklaną szafką z łaskami slynącą figurą i grupą Trójcy Przenajświętszej.

Tym samym kościół bardzki staje się przykładem czystej realizacji założeń baroku, który przestrzeń sakralną porządkował według priorytetów kontrreformacji: ołtarz jako apoteoza Eucharystii, ambona jako środek służący sztuce oratorskiej kaznodziejów, organy jako źródło muzycznego przedśmieszka nieba, kaplice boczne jako zachęta do prywatnej pobożności i kultu świętych.



Miejsca rozważania historii i tajemnic wiary

Nie tylko świątynia

Tajemnice życia Pana Jezusa **warto nie tylko rozważać, ale i zobaczyć**, albo nawet poczuć w nogach.

Kiedy w wakacje wejdzie się do przyklasztornego muzeum, można tam spotkać Mateusza Czajkę, studenta drugiego roku amerykańskiego Wydziału Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Chłopak pochodzi z Kłodzka, ale kocha Bardzo. – Od zawsze – mówi. – A od roku pomagam w czasie wolnym w oprowadzaniu pielgrzymów po muzeum – dodaje.

Historia ocalona

Bardzkie muzeum dokumentuje długą historię miejsca. Powstało w 1967 r. za przyczyną o. Stanisława Golca. Zawiera cztery działy: historia Barda, malarstwo, rzeźba i rzemiosło artystyczne. Zwiedzający mogą obejrzeć pamiątki po poprzednich pokoleniach pątników, ale tylko to, co zostało z wojennych grabieży, co oszczędził ogień albo woda, co łaskawie zostawili w sanktuarium moiżni tego świata i instytucje kultury. – Największe zainteresowanie

budzą gabloty z naczyniami liturgicznymi – mówi młody przewodnik. – Często widzę zaskoczenie na twarzach ludzi. Nie mają pojęcia, że sanktuarium ma tak długą i barwną historię – zauważa.

Wśród odwiedzających muzeum największą grupę stanowią pielgrzymi, jednak wstępują tu także pasjonaci historii, naukowcy oraz turyści zwiedzający obiekt Szlaku Cysterskiego.

Pobożność kalwaryjska

W XV w. na Górze Kalwaryjskiej objawiła się po raz kolejny Matka Boża. Tym razem ostrzegła przed wyniszczającą wojną. Jako dowód wizji przez lata pokazywano odbite w kamieniu ślady stóp i dłoni. – Jednak historycznego kamienia już dawno nie ma – mówi Ryszard Marak, pasjonat historii Barda, inżynier, który w roku 1989 projektował kaplicę Ukoronowania. – Pątnicy połupali go na kawałki. XVII-wieczną kaplicę wzniesiono w latach 1617–1618. Przewodziły do niej trzy drogi: polska, czeska i niemiecka. Z czasem stały się one drogami rozważań pasyjnych. Czeska ścieżka, z powodu stromizny, została porzucona. Polską odnowiono w roku 1988. Główną ścieżką jest niemiecka,

na której stacje Drogi Krzyżowej ufundowano w 1769 r. Od 1987 r. przy tym szlaku istnieje Dróżka Matki Bożej Bolesnej, która zaprasza do zatrzymania się przy siedmiu boleściach Maryi.

Różańcowa siła

Gdy w roku 1900 do Barda zaproszono redemptorystów, ich przełożony kupił czarnaście mórg ziemi na Łysej Górze i wytyczył tam liczącą 1740 m aleję, przy której znalazły swoje miejsce kaplice różańcowe. Pomysł drogi różańcowej zaczerpnął z Wambierzyc. Podkreślił tym samym wiarę, jaką mają redemptoryści w moc modlitwy różańcowej, oraz wyszedł naprzeciw potrzebom maryjnym pątników.

Od tego czasu ruszyła budowa kaplic. Do dzisiaj nie powstały wszystkie.

– Pierwotny zamysł Wzgórza Różańcowego został po wojnie zniszczony przez komunistów, którzy zbrocze obsadzili drzewami uniemożliwiającymi dostrzeżenie właściwego założenia architektonicznego – mówi Ryszard Marak. – Warto rozważyć wyrąb lasu, który nie przedstawia szczególnej wartości – dodaje śmiało.

Ks. Roman Tomaszczuk



s. Filipa

Przyjechałyśmy dzisiaj z naszymi wychowankami, by dziękować Matce Bożej za dziewięćdziesiąt trzy lata istnienia naszego zgromadzenia siostr benedyktynek misjonarek. Prosiłyśmy, by Maryja strzegła naszej wiary, która pomoże nam bardziej kochać Jezusa i żyć coraz piękniej ze względu na królestwo niebieskie. Potrzeba nam także siły, by realizować nasz charyzmat. W Ełku, Koninie i Puławach prowadzimy dzieła służące dzieciom: domy pomocy społecznej oraz świetlice środowiskowe. Jestem tutaj po raz pierwszy i wiem na pewno, że nie po raz ostatni. Położenie sanktuarium robi naprawdę wrażenie. Nie wiedziałam, że można tutaj modlić się na dróżkach różańcowych i kalwaryjskich. Szkoda, że pogoda nie pozwala nam dzisiaj wybrać się z góry. Dla naszych dzieci z Konina kameralność i skromność sanktuarium, w porównaniu z Licheniem, jest czymś nowym. Widzę, że odbierają to bardzo dobrze. Coś w tym musi być, że prostota formy zbliża do Boga.

Bardzo, 24.06.2009 r., wypowiedź dla GN.



Mateusz Czajka bardzo dobrze czuje się w bardzkim muzeum

Miastotwórcza rola bardzkiego sanktuarium

Miasto perspektyw



MIROSLAW JAROSZ

Grażyna Cał

Mieszkam w sąsiedniej miejscowości, więc codziennie rano dojeżdżam do Barda. I codziennie, kiedy tu wjeżdżam, wita mnie wspaniały widok.

Potężne sanktuarium, które dominuje nad miastem. Kiedy to widzę, od razu czuję, że nie jest to wielkość czysto materialna.

Po prostu czuć wielką siłę płynącą z tego sanktuarium.

Myślę, że ta wielkość daje takie zdrowe uczucie pokory.

Pokory, która pomaga poukładać swoje życiowe sprawy w odpowiedniej kolejności i nadawać im odpowiednią wartość.

Po prostu kiedy czuje się tę wielkość, tę potęgę Pana Boga, łatwiej zrozumieć znikomość codziennych trosk, problemów, kłopotów i tego wszystkiego, z czego składa się nasze życie. Jest świadomość, że są rzeczy ważniejsze.

Bardzo bym chciała, aby z tym miejscem identyfikowali się wszyscy mieszkańcy Barda. By to było miejsce, które nas jednoczy.

Wiceburmistrz Barda

To miejsce jest promowane przez hasło „Bardo miasto cudów”. Dziś przed tym miastem **otwierają się kolejne drzwi, ukazując nowe perspektywy.**

Kiedy rozmawiamy z inwestorami na przykład o budowie bazy hotelowej, tłumaczą nam, że na razie nie wejdą, bo jest za mały ruch turystyczny, by inwestycja się zwróciła. A ruch turystyczny nie może z kolei wzrosnąć, bo nie ma miejsc noclegowych. To błędne koło – tłumaczy Krzysztof Żegański, burmistrz miasta i gminy Bardonia. – Teraz przyszedł moment, w którym to wszystko zaczyna się zmieniać.

Upadek

Dla komunistów walka z Kościołem była ważnym celem. Bardonia jako miejsce od setek lat szczególnie narażone na prowadzoną w stosunku do niego destrukcyjną politykę. I, niestety, ten cel został częściowo osiągnięty. Z kwitnącego miasteczka o niepowtarzalnym klimacie zrobiono szarą miasteczkę bez wyrazu. Najlepszym dowodem na to jest opłakany stan rynku. Na szczęście nie wszystko udało się zniszczyć. Jedyny powód, dla którego przez ostatnie lata warto było tu przyjechać, to sanktuarium i związane z nim miejsca. Dziś od tego sanktuarium, które stało się bazyliką, jak przed wiekami zaczyna się odnowa Barda.

Potencjał

To niewielkie miasteczko o równie niewielkich środkach finansowych. Wiele razy mniej niż potrzebne. – Na świecie takie miasta znakomicie utrzymują się z ruchu pielgrzymkowo-turystycznego – wyjaśnia Grażyna Cał, zastępca burmistrza. – Jednak żeby

pielgrzym czy turysta zostawił tu swoje pieniądze, trzeba mu coś zaoferować, zatrzymać na dłużej. Dotychczas pielgrzymi przyjeżdżali, zwiedzali sanktuarium i jechali dalej. Musimy to zmienić. Tym bardziej że jest to miejsce o olbrzymim potencjale. Tu od setek lat krzyżują się główne europejskie szlaki komunikacyjne. To miejsce wiele razy zapisało się w historii różnych narodów. I wreszcie tu od setek lat pielgrzymują ludzie, wierząc, że znajdą pomoc.

Turystyka

Trzeba dać ludziom powód, by chcieli przyjechać do Barda na dłużej i by każdy znalazł w nim coś

dla siebie. Postawiono na turystykę idącą w wielu kierunkach. Miasto promuje swoje szlaki rowerowe, kajakowe, wędrownie, historyczne i kulturowe. Za działaniami promocyjnymi idą decyzje o strategicznych inwestycjach. Za blisko 200 tys. złotych realizowany jest pierwszy projekt utworzenia miejskich tras turystycznych „Citywalk”. Gospodarze zamierzają przygotować szlak kajakowy Nysy Kłodzkiej, który ma szansę stać się wielką atrakcją całego Dolnego Śląska. Budowane są transgraniczne trasy rowerowe. Organizuje się zakrojona na szeroką skalę promocja miasta w kraju i za granicą.

Inwestycje

– Turystyka to jeden z elementów, który ma przyciągnąć do nas ludzi – mówi Krzysztof Żegański. – Potrzebne są nam inwestycje. Jedynym rozwiązaniem dla nas jest pozyskiwanie środków zewnętrznych. Cieszyć się, bo w końcu zaczęło nam się udawać. W tym roku

budżet gminy jest najwyższy w historii. Ponad 23 mln zł. Dwa razy większy niż w ubiegłym roku. To wynika ze środków pomocowych, jakie zamierza gmina uzyskać. Rozpoczyna się realizacja rozbudowy gimnazjum w Przyłękach. Wykonano wiele drobniejszych prac związanych z chodnikami i przejściami. Przed nami wiel-

ka inwestycja dotycząca rynku, który musi się zmienić. Są już gotowe projekty. Teraz pozostało nam najtrudniejsze, znaleźć na to pieniądze. Na razie zaczęliśmy od zmiany otoczenia wokół urzędu.

Bardonia ma szansę stać się istotnym miejscem na szlaku kultury muzycznej. Już teraz jest ważnym punktem podczas dorocznego festiwalu Władysława Cantans. A być może niedługo będzie słynęło z wielkich festiwalu organowych.

Już w najbliższych dniach rozpocznie się bowiem renowacja organów w bazylice. Monumentalny instrument wykonany w 1759 r., posiada 50 głosów. Wydobywają się one z blisko 1000 piszczałek drewnianych i 2000 metalowych. To jeden z najznakomitszych instrumentów schyłkowego baroku w Europie. – Bardzo mi zależało na remoncie instrumentu – wyjaśnia Krzysztof Żegański. – W końcu udało się nam uzyskać środki na jego rozpoczęcie. Ze względu na zakres prac remont podzielono na trzy lata.

Mam nadzieję, że wtedy już w całym Bardzie będą widoczne zmiany na lepsze. Bo na szczęście nie jesteście tu sami. Mamy wspaniałą bazylikę. W końcu to miasto cudów.

Miroslaw Jarosz

**Piastowski orzeł. Jeden z herbów wiszących w prezbiterium w bazylice**



Życie codzienne w bardzkim klasztorze

Gospodarze

Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary zawsze strzegli zakonnicy. Najpierw przez kilkaset lat cystersi, a od 109 lat redemptoryści.

W Bardzie zakonnicy pojawili się w 1247 r., kiedy to biskup Tomasz I oddał klasztor w Kamieńcu oraz bardzką kaplicę cystersom. Pierwszy klasztor-plebania cystersi wybudowali w Bardzie po 1325 roku. Przebywało tam zawsze przynajmniej dwóch ojców, mających pieczę duszpasterską tak nad parafią, jak i nad pielgrzymami. W sezonie letnim, gdy wzrastał się ruch pielgrzymkowy, opat kamieniecki przydzielał Bardu odpowiednią liczbę ojców dla należytej obsługi pielgrzymów. Cystersi pracowali w Bardzie do 1810 roku, kiedy to dokonano kasaty klasztorów w państwie pruskim.

Redemptoryści

Obecni gospodarze przejęli opiekę nad sanktuarium w 1900 roku. Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela założył w 1732 roku św. Alfons Maria Liguori w celu niesienia pomocy religijnej ludziom najbardziej zaniedbanym duchowo. Redemptoryści są jednym z największych zgromadzeń zakonnych w Polsce. Starają się gorliwie realizować swój charyzmat głoszenia Dobrej Nowiny ubogim, szczególnie przez głoszenie misji i rekolekcji, nie zaniedbując innych potrzeb czy form duszpasterstwa, na które w dzisiejszym świecie istnieje zapotrzebowanie.

Dzisiaj w bardzkim klasztorze mieszka na stałe dziesięciu redemptorystów, w tym jeden brat zakonny.

Rekolekcje

Wstają o 6:30, by już o 7:00 spotkać się na wspólnej Eucharystii, a następnie na medytacji według wskazówek swego założyciela.



O. Mirosław Grakowicz w swej celi zakonnej. Poza pojawieniem się w niej komputera i łazienki przez setki lat niewiele się tu zmieniło

O 8.00 śniadanie i każdy idzie do swych obowiązków.

Nad całością klasztoru czuwa przełożony domu. Funkcję tę pełni od kilku miesięcy o. Mieczysław Babraj. Podlegają mu wszystkie sprawy i mieszkańcy klasztoru. Nad sanktuarium i parafią czuwa kustosz i proboszcz w jednej osobie. Obecnie jest nim o. Mirosław Grakowicz. Do pomocy ma wikariusza, który m.in. katechizuje w szkole i w razie potrzeby zastępuje proboszcza.

Pięciu misjonarzy zajmuje się stale głoszeniem misji ludowych i rekolekcji parafialnych. – Pracy jest bardzo wiele – mówi o. Mieczysław. – Na przykład od końca 1999 r. do początku roku 2001 wygłosiliśmy misje jubileuszowe we wszystkich, ponad 400 parafiach ówczesnej diecezji wrocławskiej. Mamy już wiele zaproszeń na przyszły rok, kiedy to po 10 latach będzie odnowienie tamtych misji. W innym czasie również nie narzekamy na brak zajęcia. Najwięcej jest oczywiście zaproszeń w Adwencie i Wielkim Poście. Wtedy mobilizujemy wszystkie

siły. Zdarza się więc, że i proboszcz musi pojechać. Jesteśmy wtedy w stanie przeprowadzić 30 serii rekolekcji. Głosimy je w całej Polsce, a czasami również za granicą.

Misje

Żeby móc głosić misje, trzeba mieć specjalne pozwolenie, zwane „cirotinium”. Otrzymuje się je po odbyciu rocznego lub dwuletniego szkolenia pastoralnego.

O ile rekolekcje mają dowolny temat zaproponowany przez zapraszającego, to misje święte od wielu lat głoszone są według sprawdzonego przez redemptorystów schematu. – Trwają zwykle 8 dni, od niedzieli do niedzieli – wyjaśnia o. Mieczysław. – Każdego dnia poruszana jest inna tematyka, która ma w efekcie doprowadzić do osobistego wyznania wiary przez każdego z uczestników misji. Czyni się to przy krzyżu misyjnym, który stoi później obok kościoła i przypomina wiernym o tym wydarzeniu.

Koło południa zakonnicy w miarę możliwości przerywają swoje zajęcia i spotykają się na



Tamara Romaszewska

Redemptorystów szanuję, odkąd w latach studenckich odkryłam ich duszpasterstwo akademickie. Wtedy urzekli mnie swoją bezpośredniością i otwarciem. Kameralne warunki wspólnoty pomagały mi odnaleźć się we Wrocławiu i nie pogubić w okresie młodzięcych szaleństw. Cenię sobie także to, co dzisiaj dzięki redemptorystom mamy: dziennik, radio i telewizję. **Natomiast ich postuga w sanktuarium, moim zdaniem, potrzebuje bodźca, który zintensyfikuje ich starania o przywrócenie świetności temu miejscu.** Ogłoszenie kościoła bazyliką może okazać się właśnie takim impulsem. Oby tak było.

Wrocławianka, psycholog, matka trójki dzieci

wspólnej modlitwie, po której jedzą obiad.

Na co dzień zakonnicy zajmują się również przyjmowaniem licznie przybywających pielgrzymów, ich oprowadzaniem po sanktuarium, muzeum i ewentualnym przyjęciem na nocleg. Do tego dochodzą zobowiązania odprawiania Mszy św. w zgromadzeniach sióstr: urszulanek, elżbietanek, sercanek i marianek, których domy są w Bardzie.

Wieczorem znowu jest czas na modlitwę brewiarzową w kościele i Mszę św., jeżeli ktoś nie mógł być rano. Po kolacji chwila wolnego czasu i pora na sen. Rano znacznie się kolejny dzień w bardzkim klasztorze.

Mirosław Jarosz

Kotlina Kłodzka pod wodą

Powtórka z powodzi

Gwałtowne opady deszczu w ciągu minut **zmieniały małe górskie potoki w rwące rzeki niszczące wszystko na swojej drodze.** Przerażeni ludzie uciekali z domów, nie mogąc nawet ratować dobytku.



Zerwane mosty utrudniają dojazd do zalanych miejscowości

Pół tysiąca zalanych i podtopionych domów oraz gospodarstw. To wstępny bilans powodzi w Kotlinie Kłodzkiej. Woda zniszczyła 41 mostów i kładek oraz wiele kilometrów dróg.

Główna fala powodziowa przeszła przez Kłodzko w nocy z piątku na sobotę 27 czerwca. W centrum miasta został przerwany wał powodziowy. Nie pomogło zabezpieczanie domów i sklepów workami z piaskiem. Straty są bardzo duże.

Woda zalała niemal wszystkie domy położone w najniższej części miasta. Na szczęście fala była dużo mniejsza do tej z 1997 r., kiedy to woda w centrum miasta sięgała 12 metrów.

Bardzo duże straty są także w miejscowościach wokół Kłodzka, min. w Krosnowicach, Żelaźnie i Jaskowej Dolnej w której straty są zdecydowanie większe od tych sprzed 12 lat. W Jaskowej Dolnej

i Górnej oraz Żelaźnie intensywne opady deszczu w ciągu kilkadziesiąt minut zmieniły małe potoki górskie w rwące rzeki, które zrywały mosty, uszkadzały drogi i co najgorsze zalewały domy. Przerażeni ludzie musieli uciekać z domów lub na wyższe kondygnacje, nie mając nawet czasu na ratowanie dobytku.

W wyniku powodzi ucierpiały także inne miejscowości Kotliny

Kłodzkiej: Łądek-Zdrój, Polanica-Zdrój i Stronie Śląskie. Alarmy powodziowe obowiązywały w gminach: Marcinowice, Stare Bogaczowice, Świdnica, Kłodzko, Nowa Ruda, Kamieniec Żąbkowicki, Zagrodno, w mieście i gminie Bardo Śląskie oraz Stronie Śląskie, a także powiatach kłodzkim i żąbkowickim.

Ze wsparciem przyszło Ministerstwo Obrony Narodowej. Oprócz śmigłowca do ewakuacji ludności dostarczyły żołnierzy i ciężki sprzęt, potrzebny do usuwania zawalonych mostów czy drzew. Żołnierze ze specjalnej jednostki z Głogowa przede wszystkim zajęli się mostami, które zniszczyła woda, a co do których istniała obawa, że staną się tamami wodnymi i stworzą kolejne rozlewiska.

Wicepremier Schetyna, który w niedzielę odwiedził Jaskową i Żelazno, wsie najbardziej dotknięte powodzią, zapewnił, że ich mieszkańcy szybko otrzymają pomoc finansową.

Mirosław Jarosz

Jubileusz wałbrzyskiego kościoła

Piotr i Paweł mają 10 lat

W niedzielę 28 czerwca parafia pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła na wałbrzyskim Podzamczu obchodziła jubileusz 10. rocznicy konsekracji kościoła.

To, że budowa kościoła w tym miejscu była potrzebna, dziś nie ulega wątpliwości. Msze św. odprawiano początkowo w kaplicy. Jednocześnie trwała budowa świątyni. Jej konsekracja odbyła się 29 czerwca 1999 r., w dniu święta patronów parafii.

– Ten podjęty wówczas przez nas wszystkich trud budowy kościoła wart był zachodu – mówi pierwszy duszpasterz tutejszej parafii ks. prałat Piotr Śliwka, który rozpoczął pełnienie obowiązków proboszcza w 1994 r. – To była też budowa parafii i wspólnoty. Muszę przyznać, że ludzie chętnie pomagali. Kiedy górale pracowali przy



To parafia o dużych możliwościach – mówią kapłani związani z tą wspólnotą

budowie więźby, dziwili się, że tak dużo ludzi bezinteresownie przychodzi pomagać. Dzięki tej pomocy postawiliśmy kościół w ciągu 4 lat. Od podstaw do konsekracji. I tylko z ofiar miejscowych ludzi. Już sam ten fakt był wyczynem.

Ta siedmiotysięczna wielkomijska parafia charakteryzuje się wielką anonimowością. Dotarcie do wiernych, wymaga wiele wysiłku i otwartości kapłanów. Potwierdza to obecny proboszcz ks. prałat Ryszard Szkoła, który jest

tu od czerwca 2007 r. – Patrząc na rzeczywistość trudów i kłopotów mojego poprzednika, zdawałem sobie sprawę, że nie będzie łatwo – mówi ks. Szkoła. – Dodatkowo ci ludzie, którzy tu mieszkają, stanowią konglomerat przeróżnych kultur. Nie mają wspólnych tradycji i więzi. Ale przez Kościół te więzy się tworzą. Pierwszym wspólnym i wspaniałym dziełem tych ludzi jest właśnie ten kościół.

Tworzenie nieanonimowej wspólnoty parafialnej to teraz jeden z głównych celów duszpasterzy. Dlatego z okazji jubileuszu kościoła od kilku miesięcy wraz z wiernymi przygotowywali integracyjny festyn parafialny. Niestety deszcz pokrzyżował częściowo plany. Święta parafialnego jednak nie odwołano, a przesunięto na kolejną niedzielę.

Mirosław Jarosz

Wokół Przeglądu Piosenki Pielgrzymkowej w Łądku-Zdroju

A jednak powalczą

Czarne chmury nie są takie groźne
– przekonują organizatorzy.

Po przeczytaniu artykułu „Wyglądają końca” w „Gościu Świdnickim” z 21 czerwca br. stwierdziłam, że czytelnikom należy się kilka znaczących wyjaśnień.

To nie jest tak!

Ks. Tomaszczuk wieszczy rychły koniec Przeglądu Piosenki Pielgrzymkowej w Łądku-Zdroju. Przedstawienie „czarnych chmur”, które rzekomo gromadzą się od kilku lat nad imprezą, i „miażdżących faktów”, pod którymi również rzekomo mieliby się ugiąć nieliczni zapaleńcy, tworzą obraz przeglądu dalece niezgodny z tym, jaki przez szesnaście lat oglądają uczestnicy i goście.

Komitet organizacyjny faktycznie stanął w tym roku przed trudnym zadaniem zorganizowania imprezy w czasie trwającego kryzysu ekonomicznego. Jednak – udało się! Niezrozumiałe jest dla mnie mówienie o braku sponsorów, podczas gdy otrzymujemy spory zastrzyk finansowy nawet z Warszawy! Oczywiście – nie jest łatwo znaleźć tych, którzy będą wspomagać ideę przeglądu, ale czy to powód, by ogłaszać upadłość imprezy?

Zmiany są potrzebne

Kolejnym motywem zakończenia Przeglądu Piosenki Pielgrzymkowej miałyby być coraz mniejsze zainteresowanie uczestników i konieczność zmiany formy imprezy. Zgadzam się – łądeckiemu świętu piosenki potrzebne są zmiany. Jednak może się to odbyć spokojnie i bez rewolucyjnych haseł. Myślę, że o potrzebie dalszego funkcjonowania imprezy najlepiej wypowiedzieliby się sami uczestnicy – sądzę, że w ich opisach byłoby wiele słońca, a nie czarnych chmur.

Od 12 czerwca, czyli od dnia rozpoczynającego XVI Diecezjalny Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej, w Łądku-Zdroju oraz w mediach, które opisują imprezę, pojawia się stwierdzenie o definitywnym jej zakończeniu. Trudno wobec poglądów głoszonych przez jednego z wikariuszy łądeckiej parafii pozostać obojętnym. Szkoda, że nie zostały one skonsultowane z komitetem organizacyjnym, co wydaje się podstawą do wydawania takich wyroków.

Gdzie za rok?

Z ogromnym smutkiem czytałam artykuł „Wyglądają końca” i myślę, że nie tylko ja czułam niesmak i zażenowanie z powodu obrazu Łądku-Zdroju

i samego przeglądu, jaki wyłaniał się z tych słów. To przykre, że wypowiedzi jednej, niekompetentnej i niezorientowanej osoby mogą tak znacząco wpłynąć na całą imprezę.

Nie napiszę „do zobaczenia w Łądku za rok”, choć bardzo bym tego chciała. Ufam jednak, że idea przeglądu okaże się silniejsza niż podziały, kryzys finansowy oraz niczym nie usprawiedliwiona niechęć i impreza za rok się odbędzie. Niepewna pozostaje tylko kwestia tego, nazwę jakiego miasta będziemy śpiewać w hymnie przeglądu. Do tej pory nikt nie miał wątpliwości, że w czerwcowe dni śpiewa się z całego serca: „Do Łądku-Zdroju wiedzie nasza droga!”.

Marta Pietkiewicz



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pocałunki przesyłane w tym roku z łądeckiej estrady mogą oznaczać: żegnamy się z Łądkiem, ale nie z przeglądem



komentarz

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Otym, że łądecki przegląd boryka się z kłopotami finansowymi i cierpi z powodu braku poparcia ze strony niektórych lokalnych autorytetów, wiem od czterech lat, ponieważ swego czasu mój kolega ks. Maciej Martynek był członkiem komitetu organizacyjnego imprezy. Dlatego właśnie nie zdziwiło mnie, że ks. Daniel Koprowski, członek tegorocznego komitetu, tak otwarcie mówi o kryzysie przeglądu. Zresztą swoją opinię wygłaszał nie tylko wobec prasy, ale i z estrady podczas trwania imprezy. Opierał ją na wiedzy, jaką ma na podstawie doświadczeń organizacyjnych. Nie miałem powodów, by mu nie wierzyć. Wypowiedź pani Marty Pietkiewicz, cytowanej jako komentarz do tekstu z 21 czerwca, prezentowała odmienną opinię od tej, którą głosił ks. Koprowski. Z tego powodu zamieściłem ją w tekście, dlatego też nie czuję się winien popełnienia nierzetelności dziennikarskiej. Szkoda, że sami organizatorzy nie umieją określić wspólnego dobra i uzgodnić między sobą jednej wykładni zaistniałych okoliczności. Nie wróży to niczego dobrego przeglądowi. Ostatecznie pani Pietkiewicz przyznaje, że łądeckie śpiewanie musi przejść reformę. Co więcej, sama wygłasza pogląd, iż wcale nie jest oczywiste, że Łądek nadal będzie stolicą piosenki pielgrzymkowej.

Wakacje u elżbietanek

Życie i milczenie

Niektórzy młodzi ludzie zadziwiają determinacją w poszukiwaniu tożsamości.

Ledwo ucichł ostatni dzwonek roku szkolnego, a już grupa kilkunastu dziewcząt i trzech chłopaków zjechała do domu rekolekcyjnego siostr elżbietanek w Strzegomiu. Na zaproszenie s. Assumpty, odpowiedzialnej w zgromadzeniu za duszpasterstwo powołań, młodzi od 19 do 23 czerwca oraz od 24 do 28 czerwca mieli szansę na wyciszenie i refleksję.

Pierwsza grupa, gimnazjalistów, rozważała tegoroczny temat programu duszpasterskiego: „Otoczmy troską życie”.

Codzienna konferencja odsłaniała kolejne poziomy daru, jakim jest życie. Młodzi odkrywali więc starotestamentalne przesłanie o życiu, które jest cenne, święte i kruche. Potem Jezus ogłosił im, że najpiękniejszą rzeczywistością

ludzkiego życia jest jego wymiar wieczny. Następnie zastanawiali się, kim są i jak kochają, by na końcu nabrać pewności, że jedyną drogą do nieba jest bezinteresowna miłość. Ona też jest miarą ludzkiego spełnienia i szczęścia.

Rekolekcje w klasztorze to także adoracja eucharystyczna i pasyjna, pielgrzymka do Gross-Rosen, wspólna zabawa i praca w grupach. – A przede wszystkim to nabieranie pewności, że ze swoją wrażliwością religijną nie jesteśmy sami – dodają uczestnicy.

Natomiast druga grupa to uczniowie szkół średnich, którzy każdego dnia trwali w milczeniu, by głębiej wchodzić w tajemnicę Słowa Bożego.

Poza tym w najbliższym czasie chętni mogą wziąć udział w pieszej pielgrzymce z Żar do Rokitna (od 6 do 12 lipca). Szczegóły: s. Assumpta, tel. 074 855 18 61; 0603 29 43 97; s.elzbietanki@wp.pl.

xrt



Rozważanie o powołaniu. Elżbietanki dbają o różnorodność i atrakcyjność programu rekolekcyjnego

Na rowerze do Częstochowy

Blżej Boga



Uczestnicy tegorocznej rowerowej pielgrzymki z Bielawy na Jasną Górę

Można zamknąć się w kościele lub na plebanii i czekać na ludzi. **Można też wsiąść na rower i wyjechać im na spotkanie.**

Sześć lat temu ks. Krzysztof Krzak (wtedy z pomocą ks. Krzysztofa Ory) po raz pierwszy wziął udział w kameralnej (sześcioposobowej) pielgrzymce rowerowej na Jasną Górę. Ustalony wtedy program sprawdził się wyśmienicie, stąd co roku jest realizowany po raz kolejny.

Termin też jest stały: początek w czwartek Bożego Ciała, powrót w niedzielę. Pielgrzymi jadą bowiem do sanktuarium i wracają do domu na rowerach. – Idea była bardzo prosta: skoro są ludzie, którzy na co dzień uprawiają kolarstwo, dlaczego nie zebrać ich razem i wyznaczyć „pobożny” cel wyprawy – opowiada ks. Krzak. – W tym roku była nas już ponad trzydziestka – cieszy się.

Najmłodszym uczestnikiem pielgrzymki była trzynastolatka, najstarszym sześćdziesięcioczworoletek. – Co ważne, trzonem grupy są mężczyźni, którym zawsze

trochę trudniej jest odnaleźć się w kościele. Jest on przecież tak bardzo sfeminizowany. Dlatego pokazanie im „kolarskiego” sposobu na chwalenie Pana Boga spotyka się z bardzo dobrym przyjęciem – komentuje organizator. – A bardzo wymiernym owocem pielgrzymki jest fakt, że kilku jej uczestników zdecydowało się zasilic parafialną grupę dorosłych ministrantów – dodaje.

Pielgrzymkowy dzień na rowerach to także czas na modlitwę i to nie tylko we własnym gronie. Pielgrzymi w drodze nocują bowiem w Pagowie i w Nowej Wsi Małej, gdzie podejmują ich bardzo serdecznie mieszkańcy, co daje okazję do wspólnej modlitwy.

Na Jasnej Górze od trzech lat biorą udział we Mszy św. celebrowanej przez arcybiskupa częstochowskiego. – Pielgrzymka co roku daje nam okazję do nawiedzenia Maryi w tym szczególnym dla nas miejscu. Poza tym w ciągu roku spotykamy się na kilku innych, mniejszych wyprawach, do lokalnych miejsc kultu – dopowiada ks. Krzak, który od 21 czerwca rozpoczął pracę w Świdnicy. – Dlatego myślę, że w przyszłym roku do pielgrzymów z Bielawy, Legnicy, Dzierżoniowa i Wrocławia, dołączą świdniczanie – zapowiada.

xrt

Szlak Sakralnej Sztuki Barokowej im. Michaela Willmanna

Drogi baroku



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Każde odkryte dzieło z kręgu Willmanna, takie jak to w kościele św. Józefa w Świdnicy, budzi ogromne poruszenie wśród miłośników sztuki Śląska
Z PRAWYJ: **Aniołek z katedry. Barokowe putta zdobią wiele ołtarzy**

je: – Chcemy to zmienić.

Założeniem projektu jest, by wybitne dzieła mistrzów baroku stały się znaną atrakcją turystyczną. Pomogą także w aktywizacji lokalnych społeczności, które bardzo często nie mają pojęcia o skarbach przechowywanych w ich kościołach.

Realizacja

– Pierwszą część szlaku wyznaczają wybrane dwadzieścia cztery różnego rodzaju mistrzowskie dzieła i cykle – wyjaśnia autor szlaku. – Obrazy te znajdują się w szesnastu miastach i wsiach położonych na terenie pomiędzy Chełmskiem Śląskim i Lubawką na zachodzie a Ząbkowicami Śląskimi i Kamieńcem Ząbkowickim na wschodzie – mówi i wylicza: – Szlak biegnie nie tylko przez często odwiedzane przez turystów miejscowości, jak Krzeszów, Strzegom czy Świdnica, lecz także obejmuje mało znane, a nawet zapomniane miejsca, jak Krzeszówek, Zastruże, Lusina, Wierzbna, Uciechów, Bobolice czy Byczeń.

Tym samym okazuje się, że nawet niewielkie wioski mogą stać się obiektem godnym odwiedzin

Na szlaku

Szczegółowe opisy obiektów znajdują się na: www.drogibaroku.org lub na ulotkach informacyjnych rozdawanych w opisywanych miejscach: okolice Krzeszowa: Krzeszówek, Lubawka, Okrzeszyn i Chełmsko Śląskie. Koło Wałbrzycha: Stare Bogaczowice. Koło Strzegomia: Lusina. W okolicach Żarowa i Świdnicy: Zastruże, Wierzbna. Niedaleko Dzierżoniowa: Uciechów. Blisko Ząbkowic Śląskich: Bobolice, Kamieniec Ząbkowicki, Byczeń i Bardo.



przez wytrawnego turystę pasjonata albo ciekawskiego gimnazjalistę, który rowem podjedzie do barokowej perełki leżącej nieopodal jego wioski.

Kryzys gospodarczy zawsze wyzwała w ludziach mnóstwo zaradności. W poszukiwaniu normalności warto docenić to, co się ma na wyciągnięcie ręki. W ten sposób choćby wakacyjne weekendy staną się przygodą wspomnianą przez długie lata.

Ks. Roman Tomaszczuk

Mistrz Willmann



Michael Leopold Willmann ur. 26.09.1630 r. w Królewcu, zm. 26 sierpnia 1706 w Lubiążu. Malarz śląski, zwany śląskim Rafaelem albo Rembrandtem.

Decydująca dla jego artystycznego rozwoju była podróż w roku 1650 do Amsterdamu, gdzie z braku pieniędzy kształcił się sam: oglądał kolekcje malarstwa, odwiedzał pracownie artystów i rysował na podstawie zakupionego zbioru włoskich grafik. Poznał wtedy malarstwo m.in. Rembrandta, Rubensa oraz obrazy van Dycka.

W swoich najlepszych obrazach korzystał z rubensowskiego języka form, do którego należą dynamiczna kompozycja, monumentalizm, dosłowność przedstawiania szczegółów, bogactwo form ciała ludzkiego.

Po epizodach pracy w Berlinie, Pradze i we Wrocławiu w 1660 osiadł na stałe w Lubiążu. Tu założył rodzinę, przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm i otworzył pracownię malarską. Pracował dla cystersów i był głównym malarzem śląskiej kontrreformacji. Największy zbiór obrazów malarza znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Wielu nie ma pojęcia, że tuż za granicą ich domu biegnie ścieżka, na której można przeżyć niezwykle wrażenia estetyczne.

Kryzys zanim zabierze to, co najważniejsze dla życia: jedzenie, prąd czy mieszkanie, pozbawia rozrywki i zagranicznych wojaży wakacyjnych. Pozostanie w domu wcale nie musi oznaczać bólu szarości nie do zniesienia.

Idea

– Barokowa sztuka sakralna na Śląsku to bez wątpienia kulturowy fenomen na skalę europejską – przekonuje Grzegorz Zajączkowski, autor i koordynator projektu Szlak Sakralnej Sztuki Barokowej im. Michaela Willmanna. – W tym czasie bowiem pracowali na terenie Śląska najwybitniejsi artyści z całej Europy na czele z najsłynniejszym śląskim malarzem Michaeliem Willmannem. Powstałe wówczas liczne wspinały dzieła architektury, rzeźby i malarstwa są dzisiaj ważnym bogactwem kulturowym tego